



ARIEL ORZEŁEK

**Nieznana recenzja książki Aleksandra
Bocheńskiego *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety
dziejopisarskie* autorstwa Jana Stanisława Łosia.
Źródło do recepcji publicystyki
Aleksandra Bocheńskiego
oraz koncepcji realizmu politycznego**

Książka Aleksandra Bocheńskiego pt. *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, opublikowana po raz pierwszy w 1947 roku¹ i wznowiona w 1984, 1988, 1996 i 1998 roku, może być uznana za jedną z najciekawszych refleksji na temat kierunków polskiej polityki zagranicznej od okresu rozbiorów do 1945 roku. Dzieło Bocheńskiego czyni oryginalnym przede wszystkim umiejscowienie rozważań w kontekście krytycznej rozprawy z polską historiografią doby XIX i pierwszej połowy XX wieku. Uważał on za szkodliwy kult decyzji o rozpoczęciu dziewiętnastowiecznych powstań narodowych, czyniąc rozróżnienie pomiędzy potępieniem decy-

* Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, pl. M. Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin, ariel.k.orzelek@gmail.com, ORCID: 0000-0001-5360-464X.

¹ A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce. Pamflety dziejopisarskie*, Warszawa 1947.

dentów a szacunkiem dla heroizmu walczących, ich poświęcenia i posłuszeństwa rozkazom. Stwierdzał, że jedyną realną polityką w okresie schyłku I Rzeczypospolitej i zaborów była polityka oparcia się o Rosję jako najsilniejszą z mocarstw zaborczych, będąca w istocie korzystną zarówno dla Rosjan, jak i Polaków. Choć książka Bocheńskiego dotyczy w swej treści przede wszystkim zagadnień panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, polityki polskiej w okresie wojen napoleońskich oraz powstań listopadowego i styczniowego, powstając w pierwszej połowie lat czterdziestych, była w istocie pokłosiem bieżących krytycznych rozważań autora na temat polityki polskiej w latach II wojny światowej. Dostrzegał w tej ostatniej analogię z dawnymi błędami, ale i wpływ historiografii szkoły warszawskiej oraz historyków – apologetów powstań. Miała być ona warunkowana błędnymi, dyktowanymi emocjonalnymi porywami decyzjami². Charakterystyczne, że książka nie została wydana przez wydawnictwo „PAX”, lecz przez warszawski „Panteon”, dzięki staraniom Stefana Kisielewskiego³. Dodać warto, że zdaniem tego ostatniego Bocheński zamierzał napisać drugi tom *Dziejów głupoty*, pt. „Kraina wielkich błaznów”⁴.

Koncepcje częściowo prezentowane w *Dziejach głupoty* Bocheński po raz pierwszy publicznie ogłosił w dwóch artykułach zamieszczonych na łamach „Tygodnika Powszechnego”⁵. Dokonywał w nich refleksji na temat kultu męstwa żołnierskiego, uznając jego potrzebę za równorzędną z koniecznością potępiania pozbawionych realistycznego podłoża decyzji. Swo-

² Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Archiwum Łosiów z Niemiec (AŁN), sygn. 463, k. 11; A. Bocheński, *Drugi artykuł o margrabim*, „Kierunki” (dalej: K) 1958, nr 11, s. 7.

³ S. Kisielewski, *Bocheńscy i Bocheński*, „Tygodnik Powszechny” (dalej: TP) 1975, nr 39, s. 12.

⁴ Idem, *Gwoździe w mózgu. Święteczna karuzela*, TP 1959, nr 52, s. 12.

⁵ Idem, *O dyskusji nad Monte Cassino*, TP 1946, nr 45, s. 1, 4; idem, *Odpowiadam oponentom*, TP 1947, nr 7, s. 6–7. Zob. T. Cyprian, J. Sawicki, *Polityka zagraniczna dwudziestolecia*, TP 1946, nr 49, s. 7; W. Kirchmayer, *Bohaterstwo i rozdział kompetencji*, TP 1946, nr 49, s. 7–8; Ks. M. Lewicki, *Co jest prawdą, a co chimera*, TP 1947, nr 7, s. 6; M.W. Lis, *O realizmie i polityce*, TP 1947, nr 7, s. 7–8; H. Malewska, *Realizm?*, TP 1946, nr 49, s. 6; A.S., *Spór o ideę*, TP 1947, nr 7, s. 8; M. Straszewski, *Błędy polityki przedwrzesniowej*, TP 1946, nr 49, s. 7; K. Syrewicz, *Problem źle postawiony*, TP 1946, nr 49, s. 7; F. Wydra, *Głos żołnierza*, TP 1947, nr 7, s. 8.

istym suplementem do książki są zaś jego rozważania na temat powstania warszawskiego⁶ i polityki margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, które opublikował na łamach miesięcznika „Kierunki” w latach 1956–1958⁷.

Warto nadmienić, że poglądy Bocheńskiego wpisywały się w nurt krytycznego stosunku do tendencji romantycznych u progu Polski Ludowej. Ich wyrazicielami byli także Edmund Osmańczyk w *Sprawach Polaków*⁸, który zajmował się aspektami współczesności, oraz Ksawery Pruszyński. Ten ostatni, pisząc na emigracji *Margrabiego Wielopolskiego*, dokonywał apologii polityki Naczelnika Rządu Cywilnego Królestwa Polskiego, wskazując na szkody, jakie sprawie polskiej wyrządziły dogmatyczna antyrosyjskość oraz brak trzeźwego spojrzenia na uwarunkowania geopolityczne⁹. Znamienne, że Pruszyński był przez pewien czas bliski kręgom „mocarstwowym” w II Rzeczypospolitej.

Sam autor *Pamfletów dziejopisarskich* był postacią kontrowersyjną, trudną do jednoznacznej klasyfikacji. Ciągłe czeka on na swoją biografię i monografię poglądów politycznych¹⁰. Urodzony w ziemiańskiej rodzinie 6 sierpnia 1904 roku¹¹, Aleksander Adolf Maria Bocheński, z wykształcenia inżynier rolnictwa, w okresie II Rzeczypospolitej zaangażowany był

⁶ A. Bocheński, *Rozmyślania krytyczne. Błąd Zbigniewa Florczaka*, K 1956, nr 2, s. 1, 12; idem, *Wycinki prasowe*, K 1957, nr 13, s. 2; idem, *Wycinki prasowe*, K 1957, nr 19, s. 2; idem, *Wycinki prasowe*, K 1957, nr 32, s. 2; idem, *Wycinki prasowe*, K 1957, nr 50, s. 2; idem, *Wycinki prasowe*, K 1958, nr 5, s. 2.

⁷ Idem, *Analiza polityczna artykułu Jerzego Łojka*, K 1958, s. 6–7; idem, *Drugi artykuł o...*, s. 1, 5–7. Zob. J. Łojek, *Apoteoza quislingizmu*, K 1958, nr 1, s. 6–7; idem, *W odpowiedzi sprzymierzeńcom i przeciwnikom*, K 1958, nr 11, s. 1, 6–7; J. Milewski, *W sprawie Łojek–Bocheński*, K 1958, nr 4, s. 9, 11.

⁸ E. Osmańczyk, *Sprawy Polaków*, Katowice 1946.

⁹ K. Pruszyński, *Margrabia Wielopolski*, Warszawa 1946.

¹⁰ Jednym z niewielu tekstów analizujących ogólnie, ale całościowo koncepcje Bocheńskiego jest opracowanie W. Wendlanda, *Katon w »krainie wielkich błaznów«. Aleksandra Bocheńskiego wizja polskości*, w: *Marzyciele i realiści. O roli tradycji w polskiej myśli politycznej od upadku Powstania Styczniowego do XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 521–534.

¹¹ Archiwum Państwowe w Kielcach, Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Pałecznicy, sygn. 63, k. 12.

w ruch „mocarstwowy”, nazywany również „młodokonserwatywnym”¹². Skupieni wokół pism „Bunt Młodych” i „Polityka” intelektualiści postulowali politykę zagraniczną, mającą na celu rozwiązanie geopolitycznego problemu polsko-rosyjsko-niemieckiego poprzez rozbitcie Związku Sowieckiego na państwa narodowe drogą toczonej wojny, jeśli zajdzie taka potrzeba, w koalicji z III Rzeszą¹³. Bocheński był też najważniejszym publicystą swego środowiska w kwestii ukraińskiej¹⁴. Publicyści „Polityki” definiowali się jako konserwatyści, odrzucający nieprzystające do rzeczywistości formy¹⁵.

O ile w okresie międzywojennym Bocheński chciał rozwiązać nadrzędny problem polityki polskiej drogą ofensywną, o tyle po 1939 roku poszukiwał zupełnie odmiennych form działania. Jak się wydaje, zawsze w ocenie uwarunkowań politycznych przyświecała mu zasada trzeźwego, pozbawionego emocji oglądu sytuacji. W latach II wojny światowej zaprowadziła go do snucia wizji porozumienia z Niemcami¹⁶. Równocze-

¹² R. Tomczyk, *Mysł mocarstwowa. Z dziejów młodego pokolenia II Rzeczypospolitej*, Szczecin 2008; M. Król, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Wrocław 1981.

¹³ A. Bocheński, *Szkoła nauk politycznych Contra Bunt Młodych*, „Bunt Młodych” (dalej: BM) 1935, nr 18, s. 6; idem, *Mocarstwowość i marksizm*, BM 1936, nr 9, s. 7; idem, *Śmiertelne niebezpieczeństwo żydowskie*, „Polityka [przedwojenna]” (dalej: P) 37, nr 28, s. 2; idem, *O imperializmie, o Skiwskim i o sprawie żydowskiej*, P 1938, nr 9, s. 3; idem, *Jeszcze o instynkcie narodowym i Panu J. E. Skiwskim*, P 1938, nr 14, s. 6. Cf. A. Bocheński, A.M. Bocheński, *Tendencje samobójcze narodu polskiego*, Wrocław 1995; A. Bocheński, *Hitler mówi. Beck wyjeżdża*, „Słowo” (dalej: S) 1939, nr 92, s. 1; idem, *Polska chce zwyciężyć*, S 1939, nr 86, s. 1.

¹⁴ Idem, *Czerwienimy się za Was Panowie*, BM 1933, nr 36, s. 1; idem, *Genjalne posunięcie...*, BM 1933, nr 37, s. 1; idem, *Podkreślania i niedomówienia Ryszarda Piestrzyńskiego*, BM 1934, nr 7, s. 1; idem, *Kulturkampf*, P 1937, nr 10, s. 3; idem, *Położyć kres szaleństwu*, P 1937, nr 23, s. 1–2.

¹⁵ Idem, *Do pracy!*, „Głos Zachowawczy” 1926, nr 2, s. 3; idem, *Hitler dał nam lekcję*, BM 1933, nr 42, s. 1.

¹⁶ A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2013, s. 350, 354, 362–363, 375; J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1990, s. 74, 90; J. Mackiewicz, *Zwycięstwo prowokacji*, Londyn 2011, s. 147–151; M. Urbanowski, *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego*, Kraków 2003, s. 94–95; APL, AŁN, sygn. 463, k. 10.

śnie dostrzegął negatywne perspektywy dla sprawy polskiej¹⁷. Już wówczas zastanawiał się nad koniecznością zawarcia kompromisu z komunistami sowieckimi, przewidując zajęcie ziem polskich przez Armię Czerwoną i nie łudząc się co do następstw takiej sytuacji. Wiosną 1945 roku przewodniczył grupie kilkunastu intelektualistów katolickich, prowadzących w Krakowie rozmowy z Jerzym Borejszą na temat powołania środowiska katolików współdziałających z władzami¹⁸. Miało to wpływ na powstanie tygodnika „Dziś i Jutro”. Bocheński po wojnie dał się poznać jako krytyk polityki antysowieckiej, wykpiwający wiarę w możliwość oparcia się Polski na mocarstwach anglosaskich¹⁹. Stalinizacja życia politycznego ograniczyła jego działalność publicystyczną²⁰. Od roku 1953 aż do maja 1956 roku zamilknął niemalże całkowicie jako twórca.

Od maja 1956 roku Bocheński znów publikował, najpierw na łamach nowego periodyku Stowarzyszenia „PAX” pt. „Kierunki”, później także na łamach innych tytułów prasy Piaseckiego oraz Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Ogłosił szereg książek dotyczących polskiej psychiki narodowej, w tym nawiązującą do *Dziejów głupoty* pracę *Rzecz o psychice narodu polskiego*²¹. Ze Stowarzyszeniem „PAX” formalnie związał się dopiero po przełomie październikowym, zawsze jednak zachowując w nim

¹⁷ APL, AŁN, sygn. 463, k. 11.

¹⁸ A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 25, 27, 29; R. Mozgol, *Rzykowna gra. Jak Aleksander Bocheński przyczynił się do powstania Dziś i Jutro*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 4, s. 84–92; W. Kętrzyński, *Na przełomie 1944/1945*, „Więź” 1967, nr 11, s. 162; Archiwum Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana, Zespół Akt dotyczących Aleksandra Bocheńskiego, sygn. I/12, Moje spotkanie z Bolesławem Piaseckim – rozmowa z Aleksandrem Bocheńskim, przeprowadzona przez Jana Engelgarda, bp; sygn. VII A–305, Jak doszło do powstania „Dziś i Jutro”. Dyskusja na łamach „Życia i Myśli” nr II 2 1975 z udziałem: Aleksander Bocheński, Jan Dobraczyński, Jerzy Hagmajer, Mieczysław Kurzyna, Romuald Szpor [wersja robocza maszynopisu, tekst nigdy nieopublikowany na łamach prasy Stowarzyszenia „PAX”], k. 1–27.

¹⁹ A. Bocheński, *List do nieujawnionych...*, s. 1. W pozostałych kwestiach także ogólnie popierał rząd. „Sprawozdanie Stenograficzne z 8 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 22 lutego 1947 r.”, łam. 39; A. Bocheński, *Plan sześćdziesięciu*, TP 1950, nr 34, s. 6–7.

²⁰ Idem, *Listy do redakcji. Dwa przekłady Gracjana*, TP 1950, nr 31, s. 11; idem, *Listy do redakcji. 100 książek*, TP 1951, nr 37, s. 6; idem, *Po lekturze Toyńbeego*, TP 1951, nr 45, s. 4–5; idem, *Historiozofia Jacques Pirenne’a*, TP 1952, nr 51–52, s. 4–5.

²¹ Idem, *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1986.

autonomiczną pozycję²². Polityczne zaangażowanie okazał jeszcze w czasie stanu wojennego, silnie afirmując politykę gen. Wojciecha Jaruzelskiego²³ oraz angażując się w działalność Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego²⁴. Zmarł 9 stycznia 2001 roku, przeżywszy prawie 97 lat, do końca życia broniąc swych koncepcji²⁵.

Dzieje głupoty w Polsce odbiły się szerokim, krytycznym zwykłym echem. Negatywnie oceniano tezę o wpływie historyków na poglądy opinii publicznej i polityków (Jan Szczepański w „Kuźnicy”, Stefan Kieniewicz w „Dziś i Jutro”), ale też deprecjonowano wykład dziejów Polski autorstwa Bocheńskiego. Marksistowskie krytycy (Celina Bobińska, Józef Dutkiewicz) uznawali, że Bocheński szuka fałszywej argumentacji dla „sojuszu” polsko-sowieckiego w dziejach koncepcji ugody z Rosją carską (znamiennie, że Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego uznało z tych względów książkę

²² Idem, *Pochwała laureatów*, K 1958, nr 5, s. 1, s. 3; idem, *Wycinki prasowe*, K 1957, nr 43, s. 2; idem, [List do redakcji, 24.9.1957], „Kultura. Szkice – opowiadania – sprawozdania” (KP) 1957, nr 11, s. 152–153; A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 190–194; W. Chrzanowski, P. Mierecki, B. Kiernicki, *Pół wieku polityki czyli rzecz o obronie czynnej*, Warszawa 1997, s. 245–247; K. Rękas, *Wspomnienie o Aleksandrze Bocheńskim. Konserwatyzm stosowany*, „Najwyższy Czas” 2001, nr 5, s. 32.

²³ A. Bocheński *Polski kryzys polityczny*, „Rzeczpospolita” 1982, nr 33, s. 2; idem, *Zadania inteligencji*, Zip 1982, nr 45, s. 5; *Na nowej drodze. Dyskusja na posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia PAX w dniu 4.IX.1980. Wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego*, K 1980, nr 43, s. 6; *Przeciw »rozumnym szaleom«*. Gość Kierunków Aleksander Bocheński, K 1982, nr 16, s. 10; A. Bocheński, *Rozmyślenia o sojuszach*, Zip 1982, nr 41, s. 3–4.

²⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. Rada Krajowa w Warszawie 1982–1989 (zesp. 1590), Tymczasowa Rada Krajowa PRON, sygn. I/1, *Lista członków Tymczasowej Rady Krajowej PRON*, k. 17; *Lista członków Tymczasowej Rady Krajowej PRON*, „Trybuna Ludu” 1982, nr 301, s. 4; A. Orzełek, *Aleksander Bocheński wobec działalności i koncepcji Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego*, „Dzieje Najnowsze” 2018, nr 1, s. 163–179.

²⁵ I. Janczewska-Altyńska, *Kontralfabet dla Kisiela*, wypowiedź Aleksandra Bocheńskiego, Warszawa 1990, s. 10; A. Bocheński, *Wenezuela*, P 1993, nr 26, s. 2; *Ludzka ręka kapitału. Z Aleksandrem Bocheńskim rozmawia Anna Leszkowska*, „Przegląd Techniczny” 1996, nr 1, s. 8–9; relacja Zbigniewa Siemiątkowskiego, złożona autorowi telefonicznie 24.06.2016 r.

za antysowiecką²⁶). Ponadto „Pamflety”, krytykując walkę narodowowyzwoleńczą, miały też uderzać w tradycje rewolucyjne. Krytyka emigracyjna (Wojciech Wasiutyński, Wiktor Weintraub, Jan Ulatowski, Władysław Dziewanowski, a także narodowa „Placówka”) uznawała, że Bocheński kierował się nie oportunistycznym, lecz źle rozumianym realizmem. Miał on go wieść do apologii nie tylko Stanisława Augusta i Wielopolskiego, ale i uznania, że Polska Ludowa może w prostej linii kontynuować tradycje myśli realistycznej i pozytywistycznej. Tymczasem przyjęcie takiej argumentacji demobilizowałoby Polaków wobec możliwości wybuchu III wojny światowej, sam Stalin nie potrzebował zaś „bezpartyjnych realistów”, mając ideowego sojusznika w postaci polskich komunistów. Na łamach krajowej prasy katolickiej podjęto dyskusję przede wszystkim z moralnym aspektem wywodów Bocheńskiego. Jerzy Braun w „Tygodniku Warszawskim” oraz, w mniejszym stopniu, Paweł Jasienica w „Tygodniku Powszechnym” przypisywali *Dziejom głupoty* moralny relatywizm i umiarkowany machiawelizm, anachroniczne rzekomo w epoce powojennej. W podobnej tonacji utrzymane były wywody „Wacława Reguły”, czyli Wojciecha Rostworowskiego na szpaltach „Gazety Ludowej”. Irena Pannenkowa zarzucała Bocheńskiemu i Pruszyńskiemu myślenie życzeniowe i nieliczenie się z rzeczywistymi odczuciami narodu, dezawuuując *Pamflety* także ze względu na wcześniejsze, afirmujące insurekcjonizm, poglądy ich autora. Spośród publicystów katolickich jedynie Jan Meysztowicz i Stanisław Kostka Rostworowski zdecydowanie pozytywnie ocenili realizm polityczny Bocheńskiego jako niezbędny w dobie współczesnej. Spośród innych krytyków Jan Nepomucen Miller wyróżnił się uznaniem historycznych poglądów Bocheńskiego za służebne szerszej „metafizyce politycznej”. Publicysta, mogąc być dobrym historykiem, wołał, zdaniem Millera, zniechęcać Polaków do własnej przeszłości, będąc „rzecznikiem ministerialnym” i „propagandystą”, mimo tego, że refleksja historyczna utrzymana w nurcie realistycznym była potrzebna. Spokojną i wyważoną opinię, choć polemizującą z niektórymi tezami historycznymi Bocheńskiego, opublikował w „Odrze” Kazimierz Koźniewski. W latach późniejszych dyskusję nad tezami *Dziejów głupoty* podjęto na

²⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, sygn. IPN BU 0648/74/1, Charakterystyka Aleksandra Bocheńskiego, k. 206.

łamacz marksistowskiej „Rzeczywistości”, była jednak ona, podobnie jak inne recenzje, jedynie refleksem wcześniejszych sporów²⁷.

Prezentowana poniżej nieopublikowana recenzja autorstwa Jana Stanisława Łosia stanowi interesujące uzupełnienie dyskusji nad postacią Bocheńskiego i jego koncepcjami politycznymi, ale jest też znakomitym źródłem do recepcji koncepcji realizmu politycznego wśród polskiej inteligencji doby powojennej w ogóle oraz do dziejów polskiej myśli politycznej. Należy mieć na uwadze, że jej autor osobiście doskonale znał Bocheńskiego, będąc obok niego i Włodzimierza Bączkowskiego współautorem fundamentalnego dla koncepcji polskiej refleksji publicystycznej w dziedzinie mniejszości ukraińskiej pracy pt. *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czer-*

²⁷ C. Bobińska, *Tradycje i terażniejszość*, „Nowe Drogi” 1947, nr 4, s. 72–91; J. Szczepański, *Czy naprawdę winni historycy?*, „Kuźnica” 1948, nr 17, s. 7; J. Braun, *Bronię romantyzmu*, „Tygodnik Warszawski” (TW) 1948, nr 7, s. 1; idem, *Katolicyzm a machiawelizm*, TW 1948, nr 12, s. 1, 6 (zob. A. Bocheński, *List do redakcji*, TW 1948, nr 9, s. 8); I. Pannenkowa, *Mentorzy*, TW 1947, nr 49, s. 4; J. Dutkiewicz, *Aleksander Bocheński: Dzieje głupoty w Polsce*. Wyd. Panteon, Warszawa 1947, str. 330, „Myśl Współczesna” 1948, nr 4, s. 132–135; W. Dziewanowski, *O »Dziejach głupoty w Polsce«*, „Teki Historyczne” 1948, nr 2, t. II, s. 69–79; S. Kieniewicz, *Nowy sąd nad historią*, „Dziś i Jutro” (dalej: DziJ) 1947, nr 25, s. 1–2; P. Jasienica, *Cień Machiawela*, TP 1947, nr 31, s. 6–7 (zob. A. Bocheński, *W sprawie »Dziejów głupoty«*, TP 1947, nr 35, s. 7); K. Koźniewski, *Na marginesie »Dziejów głupoty w Polsce«*, „Odra” 1947, nr 43–44, s. 6–7; J. Meysztowicz, *Do redakcji »Dziś i Jutro«*. Jeszcze »Dzieje głupoty«, DziJ 1947, nr 32, s. 8; J.N. Miller, *»Tym gorzej dla faktów!«*, „Warszawa” 1947, nr 10, s. 2; W. Reguła [W. Rostworowski], *Dzieje głupoty w Polsce*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 180, s. 5; S.K. Rostworowski, *O szkołę politycznego myślenia*, DziJ 1947, nr 28, s. 3–4; J. Ulatowski, *Dzieje głupoty w Polsce*, KP 1947, nr 2–3, s. 151–157; W. Weintraub, *Jak być mądrym wobec Rosji*, „Wiadomości” 1947, nr 31, s. 1; W. Wasiutyński, *Neogodowiec*, „Myśl Polska” 1948, nr 7, s. 9; (m), *Czy historycy są odpowiedzialni za naszą politykę*, „Placówka” 1948, nr 3, s. 3; H. Kozłowski, *Powrót »Dziejów głupoty«*, „Rzeczywistość” (dalej: Rz) 1984, nr 36, s. 6–7; P. Wągiel, *Podzwonne dla głupoty*, Rz 1984, nr 41, s. 7; J. Machynia, *»Głupoty« ciąg dalszy*, Rz 1984, nr 40, s. 4; H. Kozłowski, *Rozum przeciwko głupocie*, Rz 1984, nr 45, s. 4–5; J. Koprowski, *Zgoda i niezgoda*, „Perspektywy” 1984, nr 39, s. 24; A. Mozołowski, *Dzieje głupoty nieśmiertelnej*, „Polityka” 1984, nr 44, s. 5; J. Michalski, *Grzechy sprzed lat*, „Nowe Książki” 1984, nr 9, s. 13–16; K. Koźniewski, *Najnowsze wydanie książki Aleksandra Bocheńskiego znowu przechodzi bez echa. Dzieje głuchoty w Polsce*, „Wiadomości Kulturalne” 1997, nr 2, s. 7.

wieńskiej²⁸. Bocheński i Łoś prowadzili też od lat trzydziestych korespondencję dotyczącą spraw politycznych²⁹.

Jan Stanisław Łoś (1890–1974), nieużywający zazwyczaj swojego pierwszego imienia, znany jest przede wszystkim jako historyk starożytności. Warto mieć jednak na uwadze jego pracę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1919–1931, gdzie zajmował się głównie zagadnieniami związanymi z polityką wschodnią, dając wyraz swym poglądom prometejskim. Miało to niebagatelny wpływ na jego związki ze środowiskiem mocarstwowców, gdzie uznawany był za jednego z najważniejszych – obok Bocheńskiego – znawców problematyki ukraińskiej. Po II wojnie światowej prof. Łoś zasiadał w radach naukowych Ministerstwa Ziem Odzyskanych oraz Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Skupił się jednak w głównej mierze na pracy naukowej³⁰. Niemniej, jak dowodzi poniższy tekst jego autorstwa, nie pozostawał obojętny na zagadnienia nurtujące ówczesną polską myśl polityczną.

Recenzja *Dziejów głupoty w Polsce* autorstwa J.S. Łosia znajduje się w zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie, w zespole Archiwum Łosów z Niemiec³¹. Zapisana jest w formie maszynopisu. Ponadto w jednostce archiwalnej znajduje się również robocza, rękopiśmienna wersja tekstu³². Nie wiadomo, dlaczego tekst nie został opublikowany, nieznana jest także dokładna data jego powstania, z pewnością jednak datować go można pomiędzy opublikowaniem książki (połowa 1947 roku) a zakończeniem sprawowania przez Bocheńskiego mandatu posła na Sejm Ustawodawczy (sierpień 1952 roku), o tej bowiem jego funkcji jako aktualnej wspomina

²⁸ A. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński w Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1938. Zob. S. Łoś, *Sprawa ukraińska. Wybór pism*, red. M. Marszał, S. Wójtowicz, Kraków 2012. Cf. A. Kl., *Pozytywny program Polski w sprawie Ziemi Czerwieńskiej*, „Dziennik Poznański” 1938, R. LXXX, nr 139, s. 2.

²⁹ APL, AŁN, sygn. 123, k. 176–177; sygn. 463, k. 1–5, 7–8, 10–11; P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych” i „Polityki”. Listy Aleksandra i Adolfa Marii Bocheńskich do Stanisława Łosia (1932–1939)*, „Studia z dziejów Rosji i Europy środkowo-wschodniej” 2011, t. XLVIII, s. 327–350.

³⁰ P. Gach, *Łoś Stanisław Jan*, [w:] *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. II, red. T. Radzik, A. Witusik, J. Ziółek, Lublin 1996, s. 150–151.

³¹ APL, AŁN, sygn. 484, k. 2–5.

³² Ibidem, k. 15–28.

Łoś. Brak odwołania do innych tekstów dotyczących *Dziejów głupoty* każe domniemywać, że recenzja musiała być napisana wkrótce po wydaniu *Pamfletów*.

Opracowanie określić można jako afirmujące poglądy Bocheńskiego, stanowiące gorzką refleksję na marginesie *Dziejów głupoty*. Przedstawia ono jednak również oryginalne poglądy autora. Charakterystyczne, że Łoś nie skupiał się na zagadnieniach krytyki powstań narodowych czy apologii Stanisława Augusta dokonywanej przez Bocheńskiego. Zagłębiał się w mechanizmy determinujące błędne decyzje polityków, przyznając rację autorowi recenzowanej pracy, ale też wskazując na podłoże społeczne nieracjonalnej polityki. Charakterystyczne, że sam Bocheński podkreślał zgubność ulegania opinii publicznej już w okresie międzywojennym³³. Wskazując na analogie pomiędzy klęskami Polski i innych narodów, Łoś akcentował źródła ich większego ciężaru w przypadku własnego narodu, upatrując je w braku własnej myśli politycznej i doświadczonych kadr. Charakterystyczne, że nie zagłębiał się w, obecne chociażby w recenzjach Jasienicy i Brauna, kwestie zasadności pozbawionego podłoża emocjonalnego realizmu politycznego, uważając takie rozważania za oderwane od rzeczywistości, zwłaszcza, jak się wydaje, po doświadczeniach II wojny światowej. Wszystko to czyni recenzję Łosia najbardziej oryginalną spośród tekstów dotyczących *Dziejów głupoty*. Wyróżnia ją obiektywizm, jak też twórcze i oryginalne ujęcie tematyki.

W publikowanym tekście zachowano oryginalną pisownię oraz archaiczne obecnie zwroty. Nie zachodziła potrzeba poprawienia błędów ortograficznych i rozwijania skrótów.

A. Bocheńskiego: „Dzieje głupoty w Polsce”

Wydana pod tym cokolwiek sensacyjnym tytułem książka znanego już przed wojną publicyisty, a obecnie posła na Sejm – Aleksandra Bocheńskiego przysporzyła swemu autorowi, prócz zasłużonego rozgłosu, zapewne także sporą ilość wrogów jawnych i ukrytych.

³³ A. Bocheński, *O imperializmie, o...*, s. 3; idem, *Jeszcze o instynkcie...*, s. 6.

Książka jest zbiorem artykułów, czyli, jak je autor nazywa, „pamfletów”. Nazwa trafna ze względu na plastyczność, nawet dosadność wyrażeń i namiętną siłę przekonania bijącą z każdej karty.

Autor poddaje krytyce rozpowszechnione poglądy na genezę tak upadku Polski przedrozbiorowej, jak i klęsk, jakże licznych, narodu polskiego w ciągu XIX-go wieku. Krytykując zaś przenikliwie konkluzje historiografii nie oszczędza i historiografów, poczynając od Lelewela, a na żyjących autorytetach skończywszy.

Pozostawiamy zaczepionym powagom odparcie gwałtowanego ataku. Książka Bocheńskiego godna jest uwagi, jako podnieta do przemyśleń, śmiałość sformułowanych w niej poglądów świadczy o cywilnej odwadze autora. Pewnem jest, że nie o popularność zabiega autor „pamfletów”.

Ustalając hierarchicznie przyczyny klęsk polskich w przeciągu ostatnich dwustu lat, Bocheński słusznie skłonny jest przyznać miejsce naczelne błędom polskiej polityki zagranicznej w stosunku przede wszystkim do Rosji popełnionym. Wylicza długi łańcuch tych błędów tak w ciągu XVIII-go wieku, gdy państwo polskie mogło od czasu do czasu prowadzić coś w rodzaju polityki zagranicznej, jak i w wieku XIX-tym, gdy pozbawiony państwowości naród odruchami jedynie mógł na politykę rosyjską wpływać.

Nie ulega wątpliwości, że ludzie, którym los nakazał, lub pozwolił rozstrzygać o poczynaniach polskich w stosunku do sąsiadów, przeważnie nie orientowali się w międzynarodowym położeniu czy to państwa, czy narodu, nie uzmysławiali sobie stosunku sił własnych i obcych, nie znali interesów i zamierzeń państw postronnych, postępowali po omacku, kierowani swymi przekonaniem (czytaj: sentymentem) i czemś w rodzaju instynktu samobójczego, który im w każdej sytuacji nakazywał „trzymać się wskazówek cnoty bez względu na skutki”, czyli w praktyce wybierać zawsze najzgubniejszą dla narodu drogę. Zapominano przy tym o nakazach zdrowego rozsądku, o jedynej zasadzie, jaką polityka zagraniczna winna się kierować, a która brzmi: „Respice Finem” – oglądaj się tylko na skutki.

Prawdą jest też, że historiografia polska takie nieoglądanie się na skutki w myśl nakazów „cnoty” przeważnie rozgrzeszała, gloryfikując ludzi, co nakazom tym byli posłuszni. Potomność gdy „księgę błędów czytać zasiadła splekana” okazała iście macierzyńskie serce błędzącym. I doszło w końcu do

tego, że gdy Polak zapragnął pozyskać w sercach rodaków pomnik trwalszy od spiżu, potrzebował, by ten cel osiągnąć, jedynie związać swe nazwisko z jakąś wielką narodową katastrofą. Historia dobre chęci zapisywała jako zasługi.

Autor „pamfletów” staje zdumiony wobec tego niekończącego się łańcucha, w którym jednym ogniwem jest samobójcze pociągnięcie, drugim rozgrzeszenie i gloryfikacja. Wytłumaczenie tego, niepojętego dla siebie zjawiska znajduje w tem co nazywa chroniczną „polską głupotą”.

Bocheński uświadamia sobie, że prowadzący zabójczą dla narodu politykę przywódcy, oraz biorący ich w obronę dziejopisarze, nie byli w społeczności odosobnieni, owszem byli zewnętrznym wyrazem uczuć i nastrojów narodu, podobnie jak ów bard, który „wypowiedział słowami, to co drzemało zakłęte w tajniach serce”. Porównanie do barda wydaje się tem słuszniejsze, że przez długie lata wyrazicielami polskiej myśli politycznej byli przede wszystkim poeci. Poezja, historiografia i publicystyka – inaczej niż u postronnych narodów – nie były narzędziem w ręku mężów stanu, lecz wprost przeciwnie urabiały ich na swoją modłę, czyniły z nich narzędzie nieprzemysłanych odruchów. Że społeczeństwo pozbawione sternika (a ostatnim prawdziwym sternikiem państwowej nawy polskiej był Zygmunt August) kieruje się odruchami, rzecz to sama przez się zrozumiała. Motory tych odruchów tkwią – jak słusznie zauważa Bocheński – w kompleksach psychicznych narodu, a więc w kompleksie wyższości lub niższości, w kompleksie mesjanistycznym, w rozdrażnionej ambicji narodowej, w atawizmach i wspomnieniach narodu. Odruchy i kompleksy skonstatować można i u innych narodów, nie jest to żadne polskie specificum, tylko, że u innych narodów kierownicy narodowych losów musieli się, częściej niż w polskim, opierać irracjonalnym porywom.

Bocheński konstatując fakt bezsprzeczny, że polscy politycy w rozstrzygających chwilach dziejów najczęściej takim porywom ulegali, nie podaje genezy tego zjawiska, które określa lapidarnym mianem „polskiej głupoty”.

Skłonni jesteśmy mniemać, że zjawisko to nie daje się wyjaśnić jakimś ograniczeniem umysłowości polskiej, defektem, przechodzącym jakoby dziedzicznie z pokolenia na pokolenie naszych polityków i historioграфów. Nie jest to właściwość, któraby wyróżniała umysłowość polską od

umysłowości innych narodów. Gdyby „głupstwa polskie” były wynikiem jedynie „głupoty” nieszczęścia nie byłyby tak wielkie. Głupstwa popełniane przez ludzi głupich nie są groźne, właśnie dlatego, że są głupie, a więc łatwo widoczne i łatwe do odrobienia. Stokroć niebezpieczniejsze są głupstwa popełnione przez ludzi mądrych, głupstwa popełnione mądrze i świadomie, a za produkty geniuszu uważane i jako takie opiewane.

Dość wymienić tu imiona takie jak Napoleon I i Napoleon III, jak Bismarck i Mussolini, choćby nawet Hitler. Każdy z tych wielkich ludzi doprowadził do katastrofy naród, którym kierował (a w przeciwieństwie do anarchicznego narodu polskiego tamte narody pozwalały sobą kierować). Jeden Bismarck miał to szczęście, że katastrofa, jaką narodowi swemu zgótował przysła już po jego śmierci i obciążęła epigonów. Nie każde, choćby największe niepowodzenie, uprawnia do obciążenia odpowiedzialnej za nie jednostki zarzutem politycznej głupoty. Omyłki są rzeczą ludzką, wszelką politykę prowadzi się ostatecznie na zasadzie rachunku prawdopodobieństwa, a każdy taki rachunek zawiera w sobie pewną dozę ryzyka. Z polityczną „głupotą” w rozumieniu Bocheńskiego mamy do czynienia dopiero w tych wypadkach, gdy rozstrzygająca decyzja została podjęta bez przeprowadzenia rachunku prawdopodobieństwa, lub też gdy pobieżnie choćby przeprowadzony taki rachunek wykazywał z góry błędność decyzji, która mimo to została powzięta. I jedno i drugie było niestety normalnem w dziejach narodu polskiego zjawiskiem.

Źródła tak pojętej politycznej „głupoty” szukać należy nie w defektach umysłu, lecz przede wszystkim w defektach charakteru, który nie potrafi oprzeć się popularnym nastrojom. Nie każdy kanclerz, nie każdy minister, nie każdy mąż stanu jest jak ów horacjuszowski *vir iustus et propositi tenex*, którego nie zastraszy *ordor civium*. Gdyby było inaczej do prowadzenia trafnej narodowej polityki wystarczyłoby zrozumienie jej istoty i celu jakim jest – wedle słusznej definicji Bocheńskiego – podnoszenie własnego narodu w hierarchii innych narodów a jednak polityka zgodna z nakazami zdrowego rozsądku jest zjawiskiem nieczęstem. Uważam, że najwięksi mężowie stanu popełniali, i to świadomie, błędy jakich nie popełniłoby czteroletnie dziecko. Bismarck anektując Alzację i Lotaryngię zdawał sobie doskonale sprawę z tego, i[ż] obciąża Niemcy nieubłaganą nienawiścią Francji, która

będzie dziesiątkami lat wyglądać chwili zemsty, mimo to narzucił Francji zabór obu prowincji.

Czartoryski podpisując w r. 1831 akt detronizacji Mikoła I-go powiedział otaczającym go posłom: „Zgubiliście Polskę”, a jednak podpisał. Czemu te postęпки tłumaczyć?

Mylnem jest rozpowszechnione mniemanie, że sentymentem i kompleksami kierują się jedynie „ludy” – „rządy” natomiast kierują się „interese” i „rachubą”. Granica pomiędzy sentymentem a interesem i rachubą bynajmniej nie zawsze jest wyraźna. Czasem ulega zupełnemu zatarciu. Sentymenty masowe, o ile osiągną pewien stopień napięcia stają się polityczną rzeczywistością i żywiołową siłą. Rozpętać taką niedającą się poskromić siłę potrafił już niejeden profesor, który do sentymentu mas dorobił teorię, uzasadnił ją rzekomo naukowo i „wissenschaftlich” udowodnił np. że Niemcy są narodem panów. Sentyment przyodziany w profesorską togę jest szczególnie niebezpieczny.

Rządy nie są jakąś istotą od społeczeństwa odrębną, beznamiętną, wszechwładną, bezinteresowną, kierującą się wyłącznie interesem narodu, którego esencję rozumieją. Każdy rząd składa się z jednostek ludzkich wziętych ze społeczeństwa, dzielących jego uczucia, przesady i kompleksy. A do kompleksów ogólnonarodowych dołączają się często specjalne kompleksy rządzących. Do takich specyficznie „ministerialnych kompleksów” należą kompleks barana i kompleks baletnicy.

„Jestem ich przywódcą, więc muszę iść za nimi” – mawiał pewien francuski mąż stanu, a iść za kimś można i w pierwszym czołowym szeregu. Baran idący przed stadem nie zawsze obiera kierunek, często musi iść tam, gdzie go popycha nacisk biegnącej za nim trzody. Jeżeli po drodze znajdzie się przepaść to naciskany przewodnik przepaści nie ominie (tak np. Napoleon III w r. 1870 nie cofnął się przed wojną z Prusami, choć rzeczoznawcy ostrzegali go, że armia francuska nawet przez sześć tygodni nie zdoła Niemców powstrzymać; do przepaści wparła go roznamiętniona opinia publiczna).

Drugim arcyczęsto u rządzących występującym kompleksem jest kompleks baletnicy, która, by żyć i błyszczeć musi nieustannie zbierać okłaski. Ten kompleks występuje szczególnie silnie u dyktatorów, dla których

utrata popularności jest równoznaczna ze śmiercią. Wynikiem tego jest, że ci wszechwładcy spełniać muszą posłusznie wszelkie zachcianki ulicy.

Dzieje się to nawet w państwach, gdzie istniała od dawna maszyna państwowa, którą można ująć za ster rozporządzając wytrawnym personelem biurokratycznym, jak Niemcy, lub dyplomacją o pięknych tradycjach jak Włochy. Nic więc dziwnego, że działo się tak i w Polsce, gdzie przywódca narodu nie mógł ująć w dłonie steru, bo go nie było, gdzie nie mógł liczyć ani na współpracowników, ani na wykonawców bo jednych i drugich nie miał, gdzie mógł sięgać jedynie po „rząd dusz”, a te słuchały go tylko gdy mówił to co chciały słyszeć. Przypadkowi, mniej lub więcej samowładczy kierownicy polskiej polityki nie wychodzili z żadnej szkoły politycznej bo i tej nie było, wyrastały te polityczne samosiewki z prowincji, z partykularza, z zaścianka, choćby tym zaściankiem była wielkopańska rezydencja. Od chwili wygaśnięcia Jagiellonów bowiem i zejścia z widowni zespołu rodów, które w XV-tym wieku zbudowały polskie imperium, rozluźniła się więź państwowa, cała Polska stała się wielkim zaściankiem, horyzonty polskie zacieśniły się do granic powiatu, co najwięcej województwa, kompleks zaścianka owładnął szlachecką demokracją i tylko bardzo nieliczne jednostki ośmielały się spoglądać ponad powiatowy widnokrąg. Trudnej sztuki kierowania losami narodu słabego i zanarchizowanego uczyli się polscy politycy dorywczo, empirycznie, sposobem samouków, a sędziami ich w tej sztuce byli profesorowie prowincjonalnych uniwersytetów, ludzie których z prawami rządzącymi historią narodów nie zaznajamiało życie, którzy nie tworząc dziejów poznawali je fragmentarycznie z aktualnych dokumentów, a polityczną wiedzę czerpali z książek.

Podobnie jak w XVII-tym wieku niejeden szlachcic donator pisał „wizerunek zacnego senatora”, tak w wieku XIX-tym znajdowali się często profesorowie, uważający się w prostocie ducha za politycznych nauczycieli narodu. Wyrastały te osady z gleby partykularza, na której wyrosli ich twórcy. Regułę potwierdzały wyjątki, zdumiewająco jak na te warunki liczne (Czartoryski w pierwszej połowie kariery, Lubecki, Plater, Wielopolski wreszcie Klaczko, Kalinka, Bobrzyński i Smolka). Szkoły politycznego myślenia nie można wyczarować, stworzyć się musi powoli, pracą i doświadczeniem, pracą ciągłą i niewyczerpaną dwu lub trzech pokoleń, pracą nie tylko jednostek wyjątkowych, ale zespołów ludzi uczących się tak z osiągnięć jak i z pomy-

łek własnych i cudzych. A role mistrzów i uczniów muszą być w tej szkole podzielone inaczej niż to normalnie na fakultetach wyższych uczelni bywa. Na ławach uczniowskich muszą zasiąść przybrani w togi profesorowie, by nie nauczać i pontyfikować, lecz by spisywać i rozpowszechniać w narodzie nauki płynące z doświadczenia odpowiedzialnych mężów stanu, tych oczywiście, których legitymacją będzie nie splekana miłość ojczyzny i najlepsze chęci, lecz realne, trwałe osiągnięcia. Polityka zagraniczna zwłaszcza jest to nie nauka lecz umiejętność, nie suma wiadomości, ale wyniki dają patent na mistrza.

Stanisław Łoś

APL, Archiwum Łosiów z Niemiec, sygn. 484, k. 2–5.